

Pelagianizm króla Artura i ateizm Lancelota

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

Ostatnia ekranizacja legendy arturiańskiej - *Król Artur* (2004) w reżyserii Antoine Fuqua, zrealizowany w koprodukcji irlandzko-amerykańsko-brytyjskiej, to bardzo udany flirt legendy z historią. Jego wyjątkowość polega nie tylko na tym, że z legendy starano się wydestylować historię, uzupełniając ją domysłem i pozbawiając wszelkiej nadprzyrodzonej i chrześcijańskiej propagandy. Jednym z najważniejszych wątków filmu jest pelagianizm — jeden z najdonioślejszych ruchów heretyckich w dziejach chrześcijaństwa, a którego wielkie znaczenie dla Europy, w jakiej dziś żyjemy, jest jeszcze do dobrego opisanie. Pelagianizm na wielkim ekranie to rzecz sama w sobie już na tyle ważna, że warta komentarza (nie znam innego filmu dotyczącego pelagianizmu). Zespolenie opowieści o półlegendarnym królu Brytów z tzw. kontrowersją pelagiańską było moim zdaniem zabiegiem genialnym, wzbogacającym i odżywiającym tę nieco już przebrzmiałą legendę. Naraz pewne jej elementy (jak okrągły stół) zaczynają nabierać sensu. Niestety, głębokie znaczenie pelagianizmu dla Europy nie jest wiedzą, którą spotkać można u Jana Kowalskiego, toteż zwykły widz nie odczyta tego. Nie znając pelagianizmu, patetyczne przemowy pelagiańskie Artura mogą się wydawać sztucznym naciągnięciem średniowiecznej legendy do poświeceniowej Europy. Producent musiał zdawać sobie z tego sprawę, gdyż wątek pelagiański został przycięty w wersji kinowej filmu. Należy więc to wyraźnie podkreślić: film ten ma sens jedynie w nieocenzurowanej pełnej wersji (tzw. director's cut), wydanej, także w Polsce, na DVD. Dla kinowego odbiorcy wycięto nie tylko „realizm” scen walki (czyli ich brutalność), jak to lamentują polscy komentatorzy, ale i mocno przykrojono wątek pelagiański.

Polscy komentatorzy tego filmu to całkowite nieszczęście. Pelagiańskiego fenomenu nikt w nim nie zauważył. ^[1] „Specjaliści” od recenzji filmowych, którzy zjednoczeni w swej ignorancji odnośnie do dziejów chrześcijaństwa, wyłącznie narzekali na jego banalność (może dlatego, że twórcy nie przejmowali się zanadto „cudownym mieczem” Excaliburem i nie mniej świętym Graalem, tudzież czarami Merlina), stanowią kolejny dowód, że recenzjami „specjalistów” nie warto się za bardzo przejmować, a już w szczególności nie powinny tego robić osoby zainteresowane wolnomyślnymi tropami w kinematografii.

Legenda

Wedle średniowiecznych legend Artur miał być królem Celtów. Pogromcą Szkotów, Piktów i Sasów. Zwycięzcą pogan, zdobywcą Szkocji, Irlandii i wielu innych krajów na kontynencie. Przy jego narodzinach asystują elfy. Został królem po wyjęciu wbitego w kamień i kowadło Miecza z Kamienia Jego magiczny miecz Excalibur (otrzymany od Pani Jeziora) niezawodnie raził wrogów. Wojował nie tylko wokół spraw politycznych, ale i łóżkowych (żona ze słabością do innych rycerzy, zwłaszcza Lancelota). Śmiertelnie ranny, osiedla się na wyspie Avalon. Żona Guinevere wstępuje do klasztoru. Za namową czarodzieja Merlina powołuje bractwo Rycerzy Okrągłego Stołu. Jego kształt miał eliminować wszystkie kłótnie między rycerzami o pierwszeństwo. Misją Rycerzy Okrągłego Stołu była walka ze złem oraz poszukiwanie Świętego Graala, magicznego artefaktu chrześcijańskiego.

Spółeczno-kulturowe funkcje legend są wielorakie, zaś legendy arturiańskie należą w Europie do tych najważniejszych. Nie przestawiłem tutaj nawet ich zarysu, a jedynie pewne najbardziej charakterystyczne migawki.

Wątki historyczne

Legenda Króla Artura osnuta jest na pewnych faktach, które z pewnymi sukcesami rozsuplają historycy. Naturalnie fakty te są charakteru poszlakowego, a tym samym zawierają wiele pola na twórczy domysł. Ów domysł to właśnie flirt legendy z historią.

Siatka domysłów w *Królu Arturze* poprowadzona jest nader interesująco.

Przede wszystkim istnienie Artura, króla Brytów, który był pierwowzorem postaci legendarnej jest prawdopodobne. Analogicznie, jak prawdopodobne jest istnienie historycznego pierwowzoru legendy o Jezusie.

Historyczny Artur to najprawdopodobniej Artur (zm. ok. 537), syn Uthera, *pendragon* i *comes Britannorum*, dzierzący zatem władzę wojskową i cywilną, formalnie w imieniu Rzymian, co jednak

od kilku dekad było już czystą fikcją. Artur z powodzeniem opierał się zaborczym planom Sasów, a ok. 516 (data niepewna) rozgromił ich siły w bitwie pod Badon Hill (bitwa ta jest kulminacją filmu, który jednak umieszcza ją w 467 r.). W końcu jednak poległ z ich rąk, ok. 537 w bitwie pod Camlann. Po jego śmierci Sasi, kontynuowali podboje, a Brytowie zaprzestali powoływania wspólnych wodzów.

Ze względu na strzępowość informacji o nim oraz wiele nie zawsze spójnych ze sobą legend, historyczna „licencja poetycka” jest dość szeroka. Lancelot nie musiał być wcale romantycznym narwańcem romansującym z żoną króla, ale równie dobrze mógł być najbardziej demonstrującym swą niewiarę chłodno kalkulującym ateistą.

Interesujące historycznie jest uczynienie Rycerzy Okrągłego Stołu Sarmatami. Zły wydźwięk ma obecnie w Polsce to słowo, bo kojarzy się z mitologią naszej megalomańskiej szlachty. W istocie jednak owe irańskie ludy koczowniczo-pasterskie, spokrewnione ze Scytami, Medami, Partami i Persami, wydawały sławnych wojowników, którzy do rzemiosła wojennego zaprawiani byli już od dzieciństwa. Po przegranych wojnach z Rzymem część Sarmatów, z niektórych plemion, została wcielona do armii rzymskiej i rozproszyła się po ziemiach cesarstwa. Do tego nawiązuje scenariusz filmu: sławni rycerze Artura (pół Bryta, pół Rzymianina) to przymusowo wcielani do armii rzymskiej synowie wojowników sarmackich.



Rycerz Okrągłego Stołu — w nowym wydaniu z warkoczykami i tatuażami na twarzy. W *Tristanie*, znanego przede wszystkim z legendy *Tristan i Izolda*, wcielił się czołowy duński aktor Mads Mikkelsen. W opinii internautów - [najlepsza kreacja](#) (<http://www.youtube.com/watch?v=bkuqvECPoxk&feature=related>) z *Króla Artura*.

prostu ich charyzmatycznym przywódcą), którzy wymalowani wyglądają jak jakiś szczep indiański. Guinevere jest Piktyjką. Później Artur staje na czele Piktów przeciwko Sasom. Końcowa scena to piktyjski ślub Artura i Guinevere udzielany przez Merlina, który jednocześnie ogłasza Artura królem (Piktów? historyczni królowie Piktów pojawiają się od VI w., wcześniejsi — półlegendarni). [Piktowie](#) (<http://en.wikipedia.org/wiki/Picts>) to starożytne plemiona zamieszkujące ziemie obecnej Szkocji (II-IX w.). Nazwa jest rzymska i pochodzi od łacińskiego słowa *picti* (malowani). Tak jak pokazano to w filmie, wojownicy piktyjscy mieli zwyczaj malować i tatuować ciała. Z przemieszania Celtów i Piktów powstał lud Brytów, zamieszkujący Brytanię przed najazdem germańskich Anglów i Sasów. Kobiety musiały u nich odgrywać znaczącą rolę. W filmie wojska piktyjskie są mieszane płciowo. Wiadomo, że Piktowie we wczesnym średniowieczu utworzyli państwo oparte na matrylinearnej zasadzie dziedziczenia władzy. Schrytynizowani w V-VI wieku.

Uczynienie Rycerzy Okrągłego Stołu Sarmatami ma swoje historyczne uzasadnienie. Jak wykazał bowiem amerykański antropolog Scott Littleton, istnieją historyczne powiązania między legendami arturiańskimi i obecnością sarmackiej jazdy w Wielkiej Brytanii. Wywodzi on, że opowieść o Rycerzach Okrągłego Stołu zawiera wiele wątków z udziałem sarmackich rycerzy. Znalazł też wiele podobieństw pomiędzy elementami legendy arturiańskiej i wczesnym sarmackimi eposem o Nartach (C. Scott Littleton i Linda A. Malcor: *From Scythia to Camelot*).

Bardzo ciekawy jest także wątek piktyjski w filmie. Artur początkowo walczy przeciwko Piktom (Merlin jest tutaj po

Nowy, lepszy

Poprzednią głośną ekranizacją legendy arturiańskiej był *Excalibur* (1981) w reżyserii Johna Boormana, produkcji angielsko-amerykańskiej. ^[2] Film ten jest wyżej oceniany przez widzów niż ekranizacja z 2004 r. Jest to film pełen magii i czarów, a przy tym chrześcijański. Mocno wyeksponowano wątki cudownego miecza oraz poszukiwania świętego Graala. Jeśli ktoś lubi filmy fantasy, to może doceni, choć ja osobiście przysypiałem na nim. Ząb czasu nadgryzł go już nieco, gra aktorska słabsza.

Świetne zdjęcia do nowej ekranizacji robił nasz rodak Stanisław Idziak. Najciekawsze są jednak różnice w ujęciu pewnych kwestii. W *Excaliburze* Guinevere, żona Artura, jest głupiutką laleczką, której jedyną rolą jest zakochiwanie się w rycerzach. W *Królu Arturze* Guinevere, grana przez czarująco piękną Keirę Knightley (znaną z *Piratów z Karaibów*), to wojownicza i polityk, głębo

oddana idei wolności (poucza Artura: „- Naturalnym stanem człowieka jest chcieć żyć wolnym we własnym kraju”). Torturowana maszynami przez chrześcijan i zamurowana żywcem ku chwale ich Boga. Knightley wykreowała świetną postać, która zdobyła najwięcej nagród. Już więc choćby z racji feministycznych film z 1981 r. nie może się równać z nową produkcją.



Dla wolnomyśliciela najciekawsza będzie oczywiście dechrystianizacja legendy. Artur wprawdzie pozostaje rycerzem chrześcijańskim, ale jest przecież pelagianinem (o czym niżej), czyli „złym chrześcijaninem” (dla papieża to gorsze niż pogaństwo). Rycerze Okrągłego Stołu, jako Sarmaci, są poganami, choć bez jakichkolwiek objawów religijnych, za wyjątkiem drugiego po Arturze — Lancelota, który jest wojującym ateistą.

W jednej ze swoich ateistycznych kwestii, kiedy Artur smęci znów o Bogu, mówi doń: „- Ty i ten twój Bóg, drażnisz mnie już”. Kiedy odkrywają zamurowanych żywcem ku chwale Boga, rzuca: „- Robota twojego Boga. Czy tak odpowiada na twoje modlitwy?” Do Guinevere: „- Nie wierzę w niebo, żyję w piekle tutaj”. Innym razem, kiedy Artur w samotności rozmawia z Bogiem, Lancelot nakrywa go i mówi: „- Dlaczego zawsze rozmawiasz z Bogiem a nie ze mną?”. Artur: „- Moja wiara jest tym, co mnie chroni, Lancelocie, dlaczego sztychasz z tego?” W odpowiedzi Lancelot wypowiada swe najlepsze zdanie: „- Nie lubię niczego, co sprawia, że człowiek pada na kolana”. Trzeba jednak przyznać, że pelagiańskie chrześcijaństwo Artura ukazane jest w jaśniejszych barwach niż sceptyczny ateizm Lancelota. Artur odpowiada na zaczepki Lancelota: „- Bez wiary i przekonań kim jesteśmy?” Lancelot ukazuje jednak próżność jego wiary i sprawy: „- Walczysz o świat, który nigdy nie będzie istniał”. Rzym przez Artura postrzegany jest jako miejsce idealne: uporządkowane, cywilizowane, zaawansowane technicznie, skupiające najlepsze siły ukierunkowane na to, aby mogły wyzwolić ludzkość. Ten Rzym, pełen wiary w człowieka i równości miał być Rzymem pelagiańskim. Wkrótce okazuje się jednak, że Lancelot miał, niestety, rację. Zwyciężył bowiem Rzym ponury, nietolerancyjny i okrutny.

Inni Sarmaci podobnie znajdowali przyjemność w bluźnierstwie i kpieniu z chrześcijańskich mnichów. Po pierwszej potyczce z Piktami, kiedy arturianie ratują wojska św. Germanusa, biskupa, który zresztą sam jest ukazany z mieczem dzielnie siekającym pogan, Gawain mówi do przerażonego mnicha klepiącego łańciskie modlitwy: „- Oszczędź sobie modłów, twój Bóg tu nie mieszka”, zaś Bors (w tej roli niezrównany Ray Winstone, znany z Robin Hooda, gdzie wcielił się w rolę Szkarłatnego Willa — obie postaci są zresztą bardzo podobne) chwilę później parodiuje modlitwy mnicha.

Nie tylko w kpinach Sarmatów chrześcijaństwo panujące ukazane jest w negatywnych barwach. Zastosowano też podobny zabieg, jak w *Agorze*, gdzie główny chrześcijanin - biskup Cyryl, wystylizowany jest na postać diaboliczną. W *Królu Arturze* głównym przedstawicielem Kościoła jest biskup Germanus, który bardzo przypomina swoją diaboliczną stylizacją Cyryla. Obaj zresztą zostali przez Kościół uznani za „świętych”. Historyczny św. German z Auxerre (378-448) z nominacji papieża Celestyna I pełnił funkcję legata papieskiego w Brytanii. Ukazany jest jako przywiązany do hierarchii kunktator. Jego asystent w czasie pierwszego spotkania biskupa z arturianami stara się ustalić ceremoniał rozpoczęcia spotkania — tak, aby jego pan zasiadł ostatni na naczelnym miejscu. Gospodarz Artura wyjaśnia: „Twój pan może usadzić swe święte dupsko, gdziekolwiek zechce”. Po wejściu do sali okazuje się, że stół jest okrągły i biskup ma problem z zajęciem naczelnego miejsca. „- Okrągły stół, co to za diabelski pomysł?”



Jak wspomniałem, *Excalibur* to film, gdzie magia przeplata się z chrześcijaństwem (choć Merlin humanizuje samo chrześcijaństwo mówiąc o konieczności swojego odsunięcia się w cień: „Dawni

bogowie odeszli, czas ludzi nastał"). Artur sprawuje „sądy boże”, wierząc, że zwycięstwo mieczem to znak od Boga, po której stronie jest prawda. Ceremonia zaślubin Artura i Guinevere prowadzona jest w obrządku chrześcijańskim, pod wielką podobizną Jezusa. W nowym wydaniu ślub prowadzony jest przez Merlina w obrządku piktyjskim (celtycki politeizm). Sam Merlin nie jest przy tym żadnym czarnoksiężnikiem, choć bywa przez niektórych nazywany „czarnoksiężnikiem” (może dla swego mrocznego charakteru lub ponadprzeciętnych umiejętności?).

Excalibur zawiera poza tym prymitywną i naiwną wizję społeczeństwa i jego poprawy. Lud jest bezwolnym stadem, całkowicie zależnym od władcy, który z kolei zależny jest całkowicie od cudownego miecza i cudownego kielicha. Kiedy król traci swój miecz i opada z sił, całą jego krainę dopada nędza (podczas kiedy wcześniej wszystko *mlekiem i miodem płynęło*). I wtedy pojawia się hasło: tylko Graal może nas wybawić i uleczyć, czyli innymi słowami: tylko cud nam pomoże. *Król Artur* niesie zgola inne przesłanie: jedynie nasz wysiłek może nas zbawić - wielokrotnie powtarzane hasło. Artur jest wybitny, jego rycerze niezrównani (choć giną jeden po drugim w kolejnych eskapadach), jednak ludzie nie są stadem, samoorganizują się.

Król Artur jest dziełem na cześć wolności i sprawczości człowieka. Przy Okrągłym Stole rycerze piją za wolność — ich główny cel.

W *Excaliburze* głównym czarnym charakterem jest czarodziejka Morgana. W *Królu Arturze* — przywódca Sasów, Cedrik. Sasi ukazani są jako bezwzględni barbarzyńcy, wybijający w pień całe osady. A jednak, moim zdaniem, postać Cedrika nie ma sobie równej w filmie. Wcielił się weń znany szwedzki aktor Stellan Skarsgård, któremu udało się wykreować sugestywną rolę znudzonego barbarzyńcy. Sasi jednak zdają się nawiązywać do hitlerowskich Niemiec. Scenarzyści uczynili z Cedrika protagonistę eugeniki i rasizmu, kiedy zakazuje on gwałcić kobiety brytyjskie: „- Nie krzyżujemy się z tymi ludźmi. Jak myślisz, jakie potomstwo by to przyniosło? Słabi ludzie, pół ludzie. Nie pozwolę, by nasza saksońska krew była rozwodniona przez krzyżowanie się z nimi”.

Wątki pelagiańskie

Tylko jeden raz w całym filmie Artura określa się heretykiem — kiedy lituje się nad uwięzionymi poganami, skazanymi na poświęcenie Bogu („- W Rzymie odpowiesz za tę herezję!”). Prawdziwą jednak herezją Artoriusa był zaangażowany pelagianizm.

Pelagianizm to doktryna heretycka, która wzięła swe imię od Pelagiusza z Brytanii. Według pelagian grzech pierworodny nie miał wpływu na naturę człowieka (która, jako stworzona przez Boga, pozostała boska), a człowiek — dzięki swej wolnej woli — jest w stanie samodzielnie odróżnić dobro od zła, bez boskiej pomocy. Zgodnie z twierdzeniami Pelagiusza grzech popełniony przez Adama był jedynie „złym przykładem” i nie został „odziedziczony” przez ludzi. Podobnie widział pelagianizm rolę Jezusa Chrystusa — jako „dającego dobry przykład”. Człowiek, przez naśladowanie Chrystusa, miał się sam wyzwolić z grzechu i samemu osiągnąć zbawienie. Zatem odrzucali oni konieczność łaski bożej potrzebnej do zbawienia.

Za tymi poglądami teologicznymi stoją całkiem świeckie wartości, na czele z niemal nieograniczoną wiarą w możliwości człowieka obdarzonego wolną wolą i potencjalnie dobrą naturą. Ruch ten powstał jako reakcja na stałe obniżanie poziomu moralnego świata chrześcijańskiego. Pelagiusz odrzucił fatalistyczne nauki Augustyna i nakazał chrześcijanom wziąć się w garść, bez usprawiedliwiania się, że dobre uczynki są poza ludzkimi możliwościami. Nie jest tak, że jedni są wybrani, a drudzy z góry potępieni - nawet poganie mogą być dobrzy, czyli mili Bogu. Pelagianizm niesie więc ze sobą idee wolności i równości. Jako ideologia przełożona na sprawy świeckie, oznacza postęp i tolerancję. Chrześcijaństwo augustyńskie, jakie wówczas zwyciężyło, oznaczało regres i opresję złej natury ludzkiej.

Uczynienie pelagianinem króla Brytów, żyjącego w okresie sporów wokół pelagianizmu, to pomysł historycznie wiarygodny. Pelagiusz pochodził wszak z Brytanii, choć później nauczał zarówno w Rzymie, jak i na Bliskim Wschodzie. Drugi ojciec pelagianizmu — Celestiusz również był Brytem.

Brytania w V w. objęta była herezją pelagiańską. Biskup Germanus został przysłany na Wyspy, aby stłumić pelagianizm. Kronikarze wskazują, że pelagianinem był sławny władca Brytów, Vortigern, panujący w latach ok. 425-449, w południowo-wschodnim królestwie Kentu. Warto podkreślić, że Vortigern znany jest bardziej z legend arturiańskich niż jako historyczna postać.

Na przełomie V i VI w. pelagianizm został wytępiony jako herezja, aczkolwiek idee pelagiańskie zapuściły ziarna, które rozkwiły w kolejnych stuleciach. Brytyjski historyk Paul Johnson w swojej *Historii chrześcijaństwa* (1976) wskazał na ich wpływ na jednego z najbardziej znanych autorów legend arturiańskich, Wolframa von Eschenbacha (1170-1220):

"Okolo 1210 roku Wolfram von Eschenbach, świecki autor *Parsifala*, napisał *Willehalm*; utwór

ów, traktujący o wyprawach krzyżowych, różni się znacząco tonem od powstałej w połowie XII stulecia *Rolandslied*, którego twórca bezkrytycznie akceptował etykę krucjat i cieszył się na myśl o poganach 'zarzynanych jak bydło'. W *Willehalm* żoną bohatera jest nawrócona na chrześcijaństwo Saracenka, która twierdzi, iż niewierni są dziećmi Boga: 'Posłuchaj rady prostej kobiety i uszanuj dzieło Boże'. W słowach tych pobrzmiwa silne antyaugustyńskie echo. Von Eschenbach podkreśla, że dusza każdego człowieka oczekuje zbawienia i że Kościół ma do spełnienia uniwersalistyczną misję. Poemat, choć w innym sensie, ma również uniwersalistyczne przesłanie — być może każdy dostąpi zbawienia, kto wie? W dużej mierze teologia ta bliska jest pelagianizmowi, świeckiej herezji *par excellence*. Jest rzeczą zastanawiającą, w jaki sposób dawne walki z V wieku na powrót przetaczają się przez całą historię chrześcijaństwa."

W okresie reformacyjnym pelagianizm wykwił w wydaniu erazmiańskim. Dalej Johnson:

"Pod względem intelektualnym sytuował się Erazm w tradycji Tertuliana i Pelagiusza, którzy uważali za rzecz normalną i pożądaną, że wykształcony laikat bierze pełny udział w kierowaniu Kościołem, i zdecydowanie odmawiali poparcia dla wyjątkowej pozycji stanu duchownego. Jego *Rozprawa o wolnej woli* (1524) odrzucała ideę predestynacji i podkreślała zdolność człowieka do oparcia się w drodze do zbawienia na własnych możliwościach — odzywał się tu głos Pelagiusza, prawdziwa mądrość świata klasycznego."

O znaczeniu pelagianizmu dla rozwoju i modernizowania Europy pisałem więcej w tekście [Zbaw się sam](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6745) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6745>), chciałbym jednak podkreślić, że moja gloryfikacja tej herezji nie jest absolutna. Nie widzę nic nadzwyczajnego w tym, że dzisiejsi co bardziej wyrafinowani intelektualnie chrześcijanie są powszechnie pelagianami, a chrześcijański ogół jest co najmniej semipelagiański (herezja potępiona na II synodzie w Orange w 529 r.). W poświeceniowej Europie nie wypada już nie być mniej lub bardziej pelagiańskim, stąd żaden to tytuł do gloryfikacji takiej postawy. Pelagianizm był niezwykle wówczas, kiedy upadał świat starożytny okrywany całunem katolickim, i w kolejnych wiekach, gdy Europę toczył wirus augustyński.

Dziś jednak herezji tej należy się eksponowane miejsce w budowaniu „Legendy Europy” i w refleksji o „chrześcijańskich korzeniach Europy”. Dlatego właśnie odświeżenie legendy arturiańskiej i stopienie jej z pelagianizmem (podkreślmy jeszcze raz, że historycznie zupełnie wiarygodne) jest dla mnie zabiegiem genialnym — tym oto sposobem pelagianizm wszedł do współczesnej kultury popularnej. Oto ważne uzupełnienie Kuncewiczowej [Legendy Europy](http://czytelnia.onet.pl/0,12829,0,1,nowosci.html) (<http://czytelnia.onet.pl/0,12829,0,1,nowosci.html>)!

W *Królu Arturze* pelagianizm nie jest wątkiem pobocznym, ale jednym z głównych, przenikających cały film. Na samym początku widzimy małego Artura, jak wykonuje gliniany medalion z podobizną Pelagiusza. Jest to wyraz jego szacunku dla wychowawcy. Chwilę później pojawia się sam Pelagiusz — obładowany tobołkami wyjeżdża nauczać do Rzymu i przyszedł pożegnać się ze swym podopiecznym. W ich ostatniej rozmowie padają oczywiście słowa o wolnej woli (zostaniesz dowódcą Sarmatów — jeśli tak zdecydujesz), młody Artur pyta



się, jak można mówić o wolnej woli tych, którzy przymusowo wcielani są do wojska, na co Pelagiusz odpowiada: „- Zawsze jest tak, że niewielu poświęca się dla dobra większości, świat nie jest idealnym miejscem, ale być może ludzie tacy jak ty, ja czy oni możemy próbować to zmieniać”.

Ponownie spotykamy się z Pelagiuszem, kiedy biskup Germanus zatrzymuje się na dworze dorosłego już Artura. Ten kurtuazyjnie udostępnia mu własne pokoje. Wówczas Germanus odnajduje medalion z podobizną Pelagiusza, odkrywając tym samym, że bohaterski dowódca jest najpewniej heretykiem. Niszczy medalion ze wzdrgą. Przypomnijmy, że historyczny Germanus wysłany został do Brytanii celem zwalczania herezji pelagiańskiej (w filmie nie jest to specjalnie podkreślone). Sarmaccy rycerze Artura, przymusowo wcieleni na 15-letnią służbę na rzecz Rzymu, z rąk biskupa mają otrzymać dokumenty potwierdzające zwolnienie ze służby, a tym samym bilet do wolności. Dochodzi do spotkania biskupa z rycerzami przy Okrągłym Stole. Sam stół, który tak skonsternował biskupa i towarzyszącego mu księdza, jest również uzasadniany pelagiańsko: „- Artur mówi, że aby człowiek był człowiekiem najpierw musi być równy z innymi” —

wyjaśnia jego pomocnik. Głównym przedmiotem dyskusji przy Okrągłym Stole jest wiara rycerzy.

Germanus: — Papież pyta, czy rycerze nawrócili się już na Chrystusa?

Artur: — Wyznają religie swoich przodków, nigdy tego nie kwestionowałem.

Germanus wyjaśnia, że pogaństwo papież może jeszcze ścierpieć. Większy problem jest z odkrytym medalionem Artura.

Germanus: — Czy twoja droga do Boga wiedzie przez nauki Pelagiusza?

Artur: — Był dla mnie drugim ojcem. Jego nauki o wolnej woli i równości wywarły na mnie ogromny wpływ. Oczekuję naszego spotkania w Rzymie.

Zapewne ostatnie, czego mógł sobie życzyć pogromca herezji pelagiańskiej to spotkanie sławnego dowódcy z przeklętym Pelagiuszem. Zamiast dokumentów zwolnienia ze służby, rycerze Artura dostają „rozkaz ostatniego dnia”: *de facto* misję samobójczą, z której nie wszyscy powrócą.

Również pozostali Rycerze Okrągłego Stołu wydają się być przesiąknięci pelagianizmem. Nie ma w nich fatalizmu ani poczucia uzależnienia od jakichś sił nadludzkich (Bors: „- Jestem wolnym człowiekiem, sam wybiorę swój los”; Lancelot, bez wiary w swój powrót do wolności, wie, że zginie walcząc z Arturem, ale: „- Z nadzieją, że będzie to bitwa, którą sam wybiorę”).

Pelagianizm pojawia się również w rozmowach Artura z Guinevere: „- Nie ma przeznaczenia, jest tylko wolna wola” — mówi Artur. Innym razem: Artur: — Pelagius pewnego razu powiedział mi: nie ma gorszej śmierci, niż ta, kiedy umiera nadzieja.

Guinevere: — Ty i ja nie jesteśmy delikatnymi ludźmi żyjącymi w wierszach. Cięży na nas przekleństwo i błogosławieństwo czasów, w których żyjemy.

Artur: — Być może przekleństwo to nasza wina, zaś błogosławieństwo...

Akcenty te są tak intensywne, że z powodzeniem można uznać ten obraz za hymn na cześć wolnej woli i możliwości kształtowania przez człowieka własnego losu.

W końcu okazuje się jednak, że arturiański pelagianizm został zniszczony, że chrześcijaństwo w które wierzył Artur, nie będzie rzymskim chrześcijaństwem:

Artur: — Pelagiusz jest teraz w Rzymie nauczając, że wszyscy są wolni i równi i że każdy z nas ma prawo do wyboru własnego przeznaczenia.

Alekto: — Nauczaj jak? Zabito Pelagiusza rok temu. Germanus i inni zostali potępieni w jego naukach. Ekskomunikowali go więc, po czym zabil. Rzym o którym mówisz już nie istnieje, poza twoimi snami.

Tym samym Artur, który jest pół Rzymianinem, nie ma już po co wracać do swego ukochanego Rzymu. Brytania jest ostatnim bastionem wolności. Zostaje na Wyspie, walcząc na czele Brytów (Piktów) przeciwko Sasom, po czym zaślubia Piktyjkę Guinevere i zostaje przez Merliną ogłoszony królem.

Król Artur to film o rozczarowaniu Rzymem i upadku „pelagiańskiego snu chrześcijaństwa”. Jeśli zgodzimy się z tym, że pelagianizm był wielką straconą szansą Europy, to i *Króla Artura*, który prawdopodobnie pierwszy raz w dziejach kinematografii tak wiele powiedział o tej „herezji” i bardzo sprawnie połączył ją z wartościami współczesnego Europejczyka, należy uznać za dzieło ważne i wartościowe.

Guinevery [„Rzym jest martwy!”](http://www.youtube.com/watch?v=3Nq_c8zxpQk&feature=related) (http://www.youtube.com/watch?v=3Nq_c8zxpQk&feature=related) — pozostaje aktualne tak w 467, jak i w 2010 roku...

Zobacz także te strony:

[Zbaw się sam](#)

Przypisy:

[1] Recenzją, w której pojawiają się informacje o pelagianizmie jest artykuł historyczny Roberta Suskiego [Cała prawda o królu Arturze](#) opublikowany w Białostockim Magazynie Historycznym "Gryfita" nr 25/2005. Tekst stanowić może dobre uzupełnienie historyczne niniejszej recenzji.

[2] W międzyczasie pojawił się film *Merlin* (1998) w reżyserii Steve'a Barrona, trwający aż trzy godziny. Treściowo nie jest on szczególnie oryginalny i niewiele odbiega od produkcji z 1981, choć historia opowiadana jest z perspektywy

czarnoksiężnika Merlina. Jest to również film fantasy - pełen czarów i magii, zmieszanych z chrześcijaństwem (aczkolwiek nie bez zastrzeżeń: ciekawe było włożenie w usta opata klasztoru w Avalon słów o tym, że miłość (zmysłowa) ważniejsza jest niż wiara). Być może jest jednak lepszy niż *Excalibur* - ze względu na grę aktorską - postaci zarysowane są bardzo wyraziście i ciekawie.

Mariusz Agnosiewicz

Redaktor naczelny Racjonalisty, założyciel PSR. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Profil użytkownika Mariusz Agnosiewicz](#)



[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 27-03-2010 Ostatnia zmiana: 11-05-2010)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7223) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7223>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl